

ZDZISŁAW ŁODZIANA

ur. 1929; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne, Żydzi

Szkoła powszechna w Puławach

Do szkoły podstawowej wstąpiłem w wieku lat sześć, dzięki prośbom matki, która uznała to za celowe i uwzględniła też moją prośbę, ponieważ wszyscy moi koledzy którzy byli starsi, z dwudziestego ósmego roku, poszli do szkoły, i ja w obawie o to że zostanę osamotniony w tych zabawach dziecięcych uprosiłem matkę i poszedłem w wieku lat sześć do szkoły. Jednak dało to znać o sobie, że za wcześnie poszedłem do szkoły, wtedy tak się na razie źle czułem, dzieci na przerwie biegały, a ja to nawet nie wiedziałem, że to można wstać. Taki byłem zagubiony trochę w pierwszej [klasie], potem to się wyrównało, ale te pierwsze dni to pamiętam to i dość długo matka chodziła po mnie do tej szkoły, żeby mnie przyprowadzić. Wiem, że to był ewenement taki, to przyjęcie do szkoły wcześniej o jeden rok, w każdym razie uwzględniono to i bardzo miło wspominać, ponieważ to już była szkoła taka nowocześniejsza. Wcześniej były szkoły na Polnej i pod kościółkiem tak zwana, tam przy kościele tam nad Wisłą. Przy tym kościele była taka szkółka, ona się pod kościółkiem nazywała i na Polnej. W każdym razie to były bardzo, bardzo skromne zasoby tych szkół i dopiero tą szkołę z tych środków skromnych miasto wydzieliło i pobudowało tą szkołę podstawową, tą powszechną na działkach. Też to była na dzisiejsze czasy to skromnie, ale w tamtym okresie to nie jest źle.

Szkoła była parterowa, na środku była taka sala, jak by to nazwać? Ja wiem, świetlica? Tak jakby świetlica, była zradiofonizowana, nauczyciele, szczególnie nauczycielki, ta pani Stachewiczowa bardzo trzymali rygor, bili piórnikiem po rękach, pamiętam, zostawali w kozie tak zwanej, jak ktoś tam lekcji nie odrobił. No, taki był rygor, pamiętam.

Zapamiętałem tych nauczycieli, ale czego uczyli, to już nie pamiętam. Był pan Golec, to on chyba z Ukrainy pochodził, pan Grzywacz, Majkut to chyba od śpiewu, Mamczur, a z nauczycielek pani Stachewicz i Sieprawska. Ale już tak pamięć mi nie dopisuje, czego one uczyły, imion nie pamiętam...

Z kolegów to zapamiętałem Fredek Sobieraj, który tragicznie targnął się na życie już

w latach siedemdziesiątych, w Lublinie mieszkał, i Zdzicho Kłopotowski, on mieszka w Lublinie, ale nie wiem na jakiej ulicy. No jeszcze Nawrot, mieszka obecnie w Górze Puławskiej, był fryzjerem, niedawno się z nim widziałem, posiada zasób duży wiadomości o Puławach i zaskoczył mnie tym, ma lepszą pamięć niż ja. No pamiętam Bajera, Marcinkowskiego, ale to oni nie są w Puławach. Ze szkoły podstawowej chyba więcej nie pamiętam.

Pamiętam, że jak był kryzys zaolziański, tam za Olzą, kiedy Rydz-Śmigły nakazał maszerować i zająć tereny za Olzą i było takie spięcie, podejrzenie było, że wybuchnie wojna w trzydziestym ósmym roku w październiku to chodziliśmy do lasu w tym miejscu gdzie obecnie jest stadion Wisły i basen pływacki, to tam chodziliśmy [ze szkołą] żeby alarmy przeczekiwać w tym lasu, to pamiętam.

Do szkoły to miałem akurat bardzo blisko, tam jest może z pięćset metrów, sześćset metrów i raz taki przypadek był jak powracałem ze szkoły, w którym to mogło być roku? W trzydziestym siódmym, w trzydziestym szóstym? I jakaś rodzina powracała z pogrzebu dorożką i tu w tym miejscu mniej więcej jak jest wylot drogi od dworca autobusowego przecina Aleje Żyrzyńskie to w tym miejscu gdzieś obaliła się lipa i ten pień prosto padł na ludzi siedzących w dorożce, siedzieli z przodu i z tyłu, i im na kolana spadł. Bo samemu temu woźnicy dorożkarzowi się nic nie stało, był poturbowany tylko gałęziami, natomiast tym ludziom zmiażdżyło kolana bo prosto ten pień na nich spadł. Co za przypadek! To taki fakt pamiętam.

W mojej klasie uczyły się też dzieci żydowskie, chociaż była specjalna szkoła na Gdańskiej żydowska, zapomniałem, jaka ona miała swoją nazwę. To było kilkoro Żydów, ale nie za dużo, dzieci biednych ludzi tam z Wólki Profeckiej, pamiętam przychodzili. Tak że ja zaliczałem się do takich dzieci lepiej usytuowanych. Było trochę dzieci oficerów, trochę rzemieślników, bankowców, sklepikarzy, to tyle zapamiętałem. Czy dzieci żydowskie były też w innych klasach? Tego to nie mogę powiedzieć, ale prawdopodobnie były też i w innych, ale to dwie czy trzy osoby. Traktowaliśmy ich bardzo grzecznie, nie było żadnych uprzedzeń, nie było jakichś poszturchiwań czy wyzwisk, stanowiliśmy taką rodzinę szkolną.

Data i miejsce nagrania	2003-10-15
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"